

Warszawa, 17 września 1944r.

*Kochana Mamo!*

*Bardzo za Tobą tęsknię i wiem, że Ty za mną też. Obiecuję, że już niedługo się zobaczymy. Nasi przegonią stąd Szwabów i wojna się skończy.*

*Walczę w Powstaniu Warszawskim. Idzie nam bardzo dobrze, zdobyliśmy już szkołę na Woli i uwolniliśmy Polaków z niemieckiego więzienia. Był z nimi nasz stary przyjaciel Romek, trochę się ogarnął i miewa się całkiem dobrze. Rosjanie chcieli nam pomóc i zrobili rzut spadochroniarzy, ale niestety pojawił się wiatr i Niemcy z tego skorzystali. Czasem nie mamy jak się przedostać przez centrum, więc chodzimy kanałami i zwykle jesteśmy niezauważeni. Oczywiście mamy przewodników, bo inaczej nigdy byśmy z nich nie powychodzili. Słuchając radia jeden z naszym powstańców usłyszał, że jest to przekaz przez muzykę. Zawołaliśmy majora, a on potwierdził nasze przypuszczenia i zaczął odszyfrowywać wiadomość, ale niestety nie zdążył jej nam przekazać.*

*Chciałbym Ci dokładnie opowiedzieć naszą wyprawę na Wolę. Siedzieliśmy w parku i w pewnej chwili przyszedł dowódca i oznajmił, że idziemy zdobyć szkołę na Woli. Byliśmy tym zaskoczeni, bo do niedawna planowaliśmy marsz na Żoliborz, czyli w zupełnie inną stronę. Minęły dwie godziny i byliśmy w pełnej gotowości do marszu. Przeszliśmy zaledwie kilka kilometrów i pojawił się czołg wrogów, a my mieliśmy pierwszą ofiarę i jednego rannego. Po tym incydencie było już całkiem spokojnie do samej szkoły, przed którą było bardzo dużo gruzu i tam się schowaliśmy przed Szwabami. Nie zostaliśmy jednak niezauważeni i ktoś z okna budynku rzucił granat w naszą stronę, a ja odrzuciłem go w to samo miejsce. Podzieliliśmy się na dwie grupy i zaatakowaliśmy z dwóch stron. Z pokonaniem Niemców znajdujących się w budynku nie było problemu, ale nagle zorientowaliśmy się, że jesteśmy w pułapce. Szkozy odcięły nam drogę powrotną. Nie zamierzaliśmy się poddawać więc zaczęliśmy strzelać i wtedy przyszedł nam z pomocą drugi pluton, który dostał wiadomość radiową, że mamy problemy. Na nasze szczęście znajdował się blisko. To jednak nie koniec przygód. W drodze powrotnej były kolejne dwa czołgi, ale mieliśmy granaty, które wzięliśmy od postrzelonych Niemców.*

*A na koniec mam dla Ciebie radosną wiadomość. Pewnego dnia razem z Romkiem poszliśmy do dowódcy plutonu i spytaliśmy o przeniesienie do grupy AK Kampinos. Dowódca najpierw stanowczo odmówił, ale w końcu przystał na naszą prośbę i niedługo będę walczył w lasach Wiersz, Aleksandrowa, Brzozówki, Kiścinnego, Roztoki, Kępiastego i w innych pobliskich miejscowościach. Oznacza to, że będę bardzo blisko naszego domu i jak tylko będę mógł, to do Ciebie zajrzę.*

*Twój syn, Marcin*

*P.S.*

*Uważaj na siebie na każdym kroku. Jak nie musisz, to nie wychodź z podwórza, tereny patroluje Gestapo. Ściskam Cię mocno.*

*Marcin Kowalski, ZSP SP im. S. Batorego w Lesznie, kl.Vc*